stilgar

Ale...

Rozdział 19

I tak mijały dni, miesiące. Czasem byłem normalnego wzrostu, czasem byłem mały. Zupełnie przywykłem do tych częstych zmian rozmiarów. Zupełnie jakbym był jakimś superbohaterem, który może zmieniać rozmiar.

Ewa nie torturowała mnie już tak często… lub może tak się przywyczaiłem do jej zachowania, że nie uważałem już tego za torturę? Ciężko powiedzieć.

Tak było, aż do pewnego pamiętnego wtorku. Siedziałem sobie akurat w bucie Ewy i czytałem książkę, którą ona specjalnie zmniejszyła na moją prośbę. Jak pewnie pamiętacie, odkąd Ewa zabrała sobie mój poprzedni pokój, spędzałem czas w jej bucie, który dała mi, żebym w nim mógł mieszkać. Do tego nowego "pokoju" też się przyzwyczaiłem. Było tu miękko i przytulnie, a biorąc pod uwagę różnice rozmiaru, to był też o wiele większy od mojego starego pokoju. Miałem tu tyle miejsca, że mogłem biegać, skakać i co tylko by mi przyszło do głowy. Jedynie z meblami był problem.

No dobra, nie tylko z meblami… ale to własnie była przyczyna, dla której nie bardzo mogłem mieć tu jakieś meble. Chodziło o to, że Ewa od czasu do czasu i tak zakładała tę parę. Któregoś razu tak mnie wzięła z zaskoczenia, że nawet się nie zorientowałem co robi, aż było za późno i zostałem zgniecony pod jej piętą.

Cały dzień łaziła z koleżankami po sklepach, w ogóle się nie przejmując tym, że ma brata w bucie!

Czułem jak każdy jej krok zmieniał mnie w jakąś bezkształtną masę. Mimo wszystko cieszyłem się, że nie zmniejszyła mnie bardziej, do tego mikroskopijnego rozmiaru. Wieczorem zrapała mnie z podeszwy…

No, ale robię dygresje, zamiast opowiadać o tym o czym miałem. Był wtorek, godzina mniej więcej szesnasta. Siedziałem sobie w bucie. Nagle do pokoju wpada Ewa.

— Widziałeś gdzieś Marka?
— Co? — zapytalem rozkojarzony
— Gdzie jest Marek? Nie mogę go znaleźć
— Sprawdzałaś podeszwy? Albo tyłek? Pewnie znowu na nim usiadłaś… — powiedziałem, nie odrywając wzroku od książki.
— Nie usiadłam! Sprawdzałam… podeszwy też. Nie wiem gdzie on może być!
— Ja go nie widziałem.
— To pomóż mi szukać! Jesteś mały, zobacz czy nie siedzi pod jakimś meblem czy gdzieś…
— No dobra, pomogę — powiedziałem, wspinając się na krawędź buta. Mimo, że to były tylko balerinki, dla mnie

miały strasznie wysokie brzegi — tak jak 3 — 5 metrowy płot dla normalnej osoby. Na szczęście, dzięki miesiącom życia w takim rozmiarze, nabrałem zaskakujących zdolności we wspinaniu się i innych altletycznych i gimnastycznych wyczynach. Gdy byłem w normalnym rozmiarze, koledzy czasem mnie pytali, skąd teraz u mnie takie mięśnie. Zmyślałem o chodzeniu na siłownię i innych takich. Przecież nie powiem, że to od siłowania się z małym palcem u stopy mojej siostry (oczywiście, palec dalej zawsze wygrywał) czy od wspinania się po jej rajstopach…

Wyskoczyłem z buta na podłogę i zacząłem się rozglądać. Szukaliśmy go wszędzie. Pod meblami, w kątach, w szufladach. Sam kilka razy zerkałem na tyłek Ewy, żeby się upewnić, że go tam nie ma.

Nigdzie go nie było.

Szukaliśmy go jakieś pół godziny. Ewa odchodziła od zmysłów. Gdzieś zgubiła swojego chłopaka i nawet nie bardzo mogła nikogo, oprócz mnie, poprosić o pomoc w szukaniu go. A jeśli jej wypadł gdzieś na dworze? Już nigdy go nie odzyska!

Wtem, do domu wróciła mama. Bez słowa skierowała się do starego pokoju Ewy. Oczywiście, poszliśmy za nią.

Widok, który zastaliśmy, zszokował Ewę. Mama akurat odkładała Marka na stolik w pokoju.

— Co robisz, mamo? — zapytała Ewa głosem, który zdradzał skrajne zdenerwowanie.

— Co? A, nic takiego, tylko chciałam się z tobą przywitać.

— Nie, nie nie, pytałam, co robisz z Markiem…
— Nic z nim nie robiłam, cały czas tu był…
— Nie kłam, mamo!

Ja stałem na podłodze i się nie odzywałem. Obserwowałem kłótnię dwóch gigantek, którym wolałem nie wchodzić w drogę. Dobrze wiedziałem, że odezwanie się w takim momencie spowodowałoby, że znalazłbym się pod którąś podeszwą.

— Hej, jak ty do mnie mówisz!
— Będę mówić tak jak mi się podoba! CO ROBIŁAŚ Z MARKIEM?!
— Oj, pożyczyłam go na chwilę!
— BEZ PYTANIA? PRZECIEZ TO MÓJ CHŁOPAK! JAK MOGŁAŚ… GENERAŁ CI JUŻ NIE WYSTARCZA?
— Hej, młoda damo, nie tym tonem! Nie będziesz tak do mnie mówić! Pamiętaj, kto tu rządzi! To mój dom i mogę sobie tu robić co mi się podoba! A teraz marsz do pokoju i nie wychódź z niego do kolacji!

Ewa zagotowała się ze złości. Nie dość, że mama zabrała jej chłopaka i kto wie co z nim robiła, to jeszcze. Nie wypowiedziała ani słowa… poza zaklęciem. Mama nie zdążyła zareagować i już po chwili była mojego wzrostu. Zdziwiona rozglądała się wokół siebie, pierwszy raz widząc świat z takiej perspektywy.

— Cześć, mamo — powiedziałem
— Jacek? Co się stało? Co to ma znaczyć?

— Jak to co? Rozzłościłaś naszą czarodziejkę i taki jest efekt…
— To niedopuszczalne! Powiedz jej, żeby mnie powiększyła!

W tym momencie przypomniało mi się, ile razy prosiłem mamę, żeby powiedziała tak Ewie. Pierwszego dnia, kiedy Ewa odkryła swoje zdolności, mama zupełnie nie reagowała jak Ewa mnie rozdeptywała. W ogóle jej to nie obchodziło. Tak samo było gdy Ewa zajęła mój pokój a ja wylądowałem w bucie. Zero pomocy. Nie mówiąc już o tym, że godziła się na to, bym całe wakacje spędził pod butem Ewy…

— Sama jej powiedz. Jak ja cię prosiłem o pomoc, to jej nie otrzymałem. Pozwoliłaś Ewie na to wszystko. Takie są efekty.
— Ale… To nie tak! To mój dom i macie się mnie słuchać! Czemu się ode mnie odsuwasz?
— Nie chcę trafić pod buta. Nie wiem co Ewa planuje teraz zrobić…
— JACEK!

Ewa tymczasem złapała Marka i postawiła go na podłodze, tuż obok mamy.

— Miałam do ciebie zaufanie, Marek!
— Ale przecież ja nic takiego… — Marek zaczął się usprawiedliwiać, chociaż po jego czerwonej jak burak twarzy wnioskowałem, że jednak to wcale nie było “nic takiego”. Obrzydliwe.

— Nic nawet nie mów! Nie obchodzą mnie twoje marne wymówki!
— Ale co ja miałem zrobić? Przecież jestem malutki! Sama mnie zmniejszyłaś!
— Ewka! Powiększ mnie natychmiast! Dość tego!
— Ja wam tego szybko nie zapomnę…

Ewa się schyliła i… pstryknęła mnie palcami. Poleciałem przez pokój. Zanim zdążyłem do niej wrócić, Marka i mamy już nie było.

— Co z nimi zrobiłaś? — zapytałem
— Nie twoja sprawa — odpowiedziała.

Byłem na tyle mądry, żeby nie drążyć tematu. Nie chciałem znowu być podwójnie zmniejszonym. Liczyłem na to, że prędzej czy później dowiem się co sie stało z tą dwójką.

Spis treści

19 **1**

Spis treści **7**